

Lekarze czytają nowele płockiego Judyma. Audiobook lada moment



Krzysztof Blinkiewicz

Niewiele zostało śladów po literackim dorobku Mieczysława Themersona. Jego książki i artykuły zaginęły w zawierusze drugiej wojny światowej. Przetrwiała "Manza". Płoccy lekarze postarali się, żeby niedługo posłuchało jej całe miasto.

Mieczysław Themerson urodził się w Płocku w 1871 r. w żydowskiej, zasymilowanej z Polakami rodzinie. Uczył się w jedynym wówczas w mieście Gimnazjum Gubernialnym, czyli współczesnej Małachowiance. Niewiele wiadomo o pierwszych latach jego życia - zachowało się, na szczęście, sporo informacji o etapie po ukończeniu medycynie.

Studiował ją z powołania - poświęcił się jej bez reszty. Rodzina jego żony Salomei gardziła Mieczysławem, za jego poczucie misji. Nie rozumieli, dlaczego woli pracować charytatywnie z ludźmi z płockich nizin społecznych, zamiast rozwijać błyskotliwą karierę lekarską i pławić się z rodziną w dostatku. Mówili, że "walczy z wiatrakami" niczym Don Kichot. Mieszczanie nazywali go z kolei "płockim Judymem", nawiązując do powieści "Ludzie bezdomni". Stefan Żeromski wydał ją na przełomie XIX i XX w. - to właśnie wtedy Mieczysław Themerson powrócił ze studiów na wydziale lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Był rok 1897. Młody lekarz otworzył prywatną praktykę w swoim mieszkaniu w kamienicy przy Grodzkiej 5. Stefan Themerson, jego znakomity syn, wspominał po latach w liście do płockiego adwokata i regionalisty Kazimierza Askanasa, że matka Salomea kochała i podziwiała Mieczysława, nawet jeśli nierzadko zdarzało się mu jechać do chorego w nocy i wracać ze wsi chłopską furą z koszem przetworów jako honorarium.

Bo Mieczysław Themerson był lekarzem, który nie odcinał się od płockich slumsów - był jednym ze współzałożycieli Towarzystwa Opieki Bezpłatnej nad Biednymi Chorymi Żydami, zrealizował też swą szczytną ideę wybudowania domów dla bezrobotnych płocczan. Powstały one za magistratem na Starym Rynku. Miał to być szereg niskich, drewnianych, przyziemnych i "posępnych" budynków. W tamtym czasie było to niebywałe osiągnięcie "polityki społecznej" - zachowane jedynie we wspomnieniach, bo do dziś nie przetrwał po nich ślad.

Mieczysław Themerson miał swój wkład w naukowy rozwój płockiej medycyny. Zasiadał w Kole Lekarzy Szkolnych z Płocka. Pracował tam z Bronisławem Mazowieckim, lekarzem, którego syn Tadeusz został pierwszym premierem III Rzeczypospolitej. Wspólnie opracowali "Regulamin pracy lekarza szkolnego", który po II wojnie światowej stał się kanonem higienistek.

Był też - siłą rzeczy - wojakiem. Dorobił się rangi oficerskiej. Na przełomie 1904 r. i 1905 r. musiał opuścić rodzinny Płock, żonę, kilkuletniego syna Romana i dopiero co narodzoną córkę Irenę i wyjechać na wojnę. Rosja prowadziła wyniszczającą walkę z Japonią, Polacy z guberni musieli walczyć tam po stronie cara Mikołaja II Romanowa. Jak się okazało, było to dla Mieczysława przeżycie inspirujące literacko.

Po powrocie z dalekiej Azji, Themerson przyjmował pewnego dnia pacjenta w gabinecie przy Grodzkiej. Przez okno dostrzegł, że żołnierz carski bije nahajką Żyda. Zerwał się, narzucił na siebie

szynel oficerski i wybiegł na ulicę. Rozkazał żołnierzowi przestać i zameldować się w komendzie przy dawnym placu Kanonicznym. Za brak pasa przy płaszczu... Themerson został skazany na trzy tygodnie "wakacji" w twierdzy w Warszawie.

Zmysł społeczny doktora szedł za pasją do pisania. Publikował teksty naukowe w czasopiśmie medycznych i nie tylko - w "Ginekologu", "Zdrowiu", "Gońcu Porannym", "Kurierze Codziennym" czy "Izraelicie". Poezję i prozę Themersona poznawali czytelnicy "Rozmaitości Literackich i Naukowych" i "Tygodnika Ilustrowanego". W tym ostatnim ukazywały się chociażby - we fragmentach - jego "Poezje". Pierwsze już w pamiętnym 1897 r.

Pisał przeważnie utwory dramatyczne. Były "Tajemnica", "Trucizna", "Pleśń", "Szpieg" (z 1927 r.) i "Bunt Krwi" z 1929 r. No i słynne "Na fali", wystawione w 1903 r. na deskach Teatru Płockiego. Pismo "Płocznianie" tak recenzowało jego debiut w roli autora sztuk scenicznych: "Przy wielu słabych stronach tej sztuki, znać było jednak pewną zdolność obserwacyjno-lekarską i pewne poprawne władanie piórem, co razem zapowiadało, że autor może w przyszłości napisać coś ciekawszego, coś lepszego". Przed rokiem, w czasie obchodów 200-lecia powstania płockiego teatru, myślano nawet o tym, by sztukę "Na fali" wznowić.

Themerson-ojciec udzielał się też w płockiej elicie - był członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego, Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego, przyjęli go też do organizacji Polska Prasa Postępowa. Wiele ze swoich prac sygnował pseudonimem literackim - Prawdzic. W 1910 r. rodzi się jego syn Stefan, trzecie dziecko. Roman Themerson zmarł rok przed ojcem, w 1929 r. - młody weteran wojny polsko-bolszewickiej, kapral i lekarz, a także początkujący literat, odszedł wskutek zapalenia płuc. Śmierć 29-letniego syna załamała Mieczysława. Umarł rok później, został pochowany na cmentarzu żydowskim, nieopodal miejsca, gdzie teraz jest ulica Themersonów.

W czasie wojny naziści mordują Salomeę i Irenę. Stefan Themerson, interdyscyplinarny twórca, jest już poza krajem, ucieka za życie. Po wojnie osiedla się w Londynie, gdzie wraz z żoną Franciszką tworzą jedno z najzdolniejszych i najciekawszych artystycznych małżeństw w historii.

David Tuszyński stwierdził przed laty, że Mieczysław Themerson nie jest dla Płocka na pewno mniej ważny niż jego słynny syn Stefan. - Widziałem w domu przy Grodzkiej piękną tablicę poświęconą Stefanowi Themersonowi. Ale jego ojciec, doktor Mieczysław Themerson, był jeszcze większą figurą. Wspaniały lekarz, literat, jego sztuki grano w płockim teatrze - opowiadał miniaturzysta, brat Feliksa.

W teatrze "Manzy" nie wystawiano. - W Płocku zachował się bodaj tylko jeden egzemplarz tych nowel - mówi Jarosław Wanecki, pomysłodawca dźwiękowej digitalizacji tekstu doktora-literata. Pomogły w tym wyzwaniu Książnica Płocka i Teatr Dramatyczny, który użyczył sali nagraniowej. Dyrektor teatru Marek Mokrowiecki czyta wstępy do poszczególnych nowel zawartych w "Manzie".

Prawdzic napisał je podczas wspomnianej wojny rosyjsko-japońskiej, zachowało się w miejskiej pamięci, że zbioru gratulował mu ponoć sam Bolesław Prus.

Jarosław Wanecki, lekarz pediatra, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Płocku i Płockiego Towarzystwa Przyjaciół Teatru przeczytał 50-minutową, główną nowelę ze zbioru - tytułową "Manzę". Na wstępie słyszymy: "Wąska, bladorożowa wstęga świtu, lekko zarumieniona wschodni kraniec widnokrzęgu Mandżurii, rzucając nagle, jeszcze bursztynowe odblaski, na szarostalowe sklepienie nieba, usianego pyłem zachodzących już matową mgłą gwiazd. Z mroków nocy wyłaniają się powoli, niby ukradkiem, kontury długich, stacyjnych zabudowań, parowozów, różnokolorowych wagonów, szerokich platform, olbrzymich, stożkowatych stert, rozłożonych tu i ówdzie, na szerokim, betonowym peronie pod okiem szyldwacha. Tai ian. Słońce, tylko co wynurzyło się z wielkooceanowej kąpeli, bez ruchu spoczywa nisko, nisko na horyzoncie, niby duża, nasyciona płomieniem i karminem złota kula. Wschód poczyna włączyć szary obrus nieba tęczowymi pasami. Ledwo przejrzysty błękit poranku rozwidnia okolicę".

Co będzie dalej? Przekonamy się za dwa tygodnie, kiedy audiobook "Manza" będzie gotowy. Swojego głosu udzieliło tam kilkunastu plockich lekarzy. Usłyszycie Grażynę Przybylską-Wendt, anestezjolożkę i medyka sądowego, dramatopisarkę i poetkę, która była pierwszą przewodniczącą rady miasta po 1990 r. Czyta nowelę "Szpieg". "Ćwieka" ubrał w słowa Mieczysław Waldemar Bąkowski, pediatra i satyryk. Joanna Maślankowska, dentystka, która jest przewodniczącą plockiej Okręgowej Komisji Wyborczej i szefową Klubu Lekarza, czyta "Płacz", a Krystyna Badowska, lekarz chorób wewnętrznych - "Numer". Przy audiobooku pracowała też Teresa Mazurkiewicz, dentystka i chirurg - to jej głos usłyszycie, gdy włączycie nowelę "Na próżno". A w "Na sztuki" - kardiologa Włodzimierza Figatowskiego. "Na front" nagrał kolejny kardiolog Andrzej Drzewiecki (obaj są Płocczanami Roku 2005), a "Na obczyźnie" - nefrolog, szef stacji dializ na Winiarach, Michał Kuriga. To nie ostatni wybitni plockcy lekarze, którzy czytają nowele swojego poprzednika Themersona. Są też Włodzimierz Nowatorski, chirurg onkolog, przewodniczący Okręgowego Sądu Lekarskiego (nowela "Miłosierdzie"), chirurg Paweł Sobieski ("Łzy"), dentystka Ewa Szczutowska ("Siostra miłosierdzia") oraz Maciej Hamankiewicz, lekarz chorób wewnętrznych, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej w Warszawie.

- Dr Hamankiewicz, czytając "Marsz pogrzebowy", stworzył na audiobooku mały precedens, bo jako jedyny nie jest plockim lekarzem - zaznacza Wanecki.

Każda z noweli opowiada historię fikcyjną, ale opartą na wojennych przeżyciach Mieczysława Themersona. Osadzona jest w klimacie dalekiej Azji - jakże egzotycznej dla płocczan z początku XX w. Choć - można zaryzykować stwierdzenie - wciąż nieznaną mieszkańcom naszego miasta.

Rok Themersonów

Audiobook z nowelami Mieczysława Themersona swoją premierę będzie miał na grudniowym zakończeniu roku Themersonów. Rozpoczęło go styczniowe świętowanie 103. urodzin Stefana Themersona - dzieciaki zjadały się wówczas tortem w kształcie smoka Gaberbocchusa, symbolu londyńskiej oficyny małżeństwa Themersonów. Potem płocczanie pisali najdłuższy wiersz o Płocku, a młodzież chodziła tyłem po Tumskiej. No i był niedawny Festiwal Themersonów SkArPa. Pod koniec października otworzyliśmy ulicę, której patronuje ta plocka rodzina (nie tylko Stefan i Franciszka, ale też Mieczysław, Roman, Salomea, Irena), obejrzelśmy wystawę kostiumów do szwedzkiego spektaklu na podstawie "Ubu Króla", które wykonała Franciszka Themerson, spotkaliśmy się z jego reżyserem Michaeliem Meschke czy obejrzelśmy świetną adaptację sztuki "Pan Tom buduje dom" w wykonaniu aktorów z Teatru Per Se. Na pożegnanie, 6 grudnia, usłyszemy w Książnicy Plockiej lekarzy. Audiobook będzie można kupić m.in. w Książnicy.